

Z życia akademickiego

Nowy kurator Koła Historyków

Doc. Pajewski na miejsce prof. Arnolda

Ostatnio zrzekł się godności kuratora Koła Historyków S. U.

Przypomnienie

Komitet akademickich ślubowań jasnogórskich wzywa wszystkich kolegów, którzy w latach ubiegłych zaciągali pożyczki na wyjazd z pielgrzymką do Częstochowy, by jak najszybciej uregulowali swoje zobowiązania.

J. P. prof. Stanisław Arnold. Jak wiadomo, p. prof. Stanisław Arnold jest przeciwnikiem młodzieży narodowo-radykalnej, a ostatnio widzieliśmy go w pochodzie 1-majowym, jak kroczył wśród członków Klubu Demokratycznego.

Na jego miejsce został wyznaczony przez senat Uniwersytetu kuratorem koła doc. dr. Janusz Pajewski. Trzeba zaznaczyć, że

nowy kurator ustosunkował się pozytywnie do prac zarządu koła i z dotychczasowych swych wystąpień dał się już poznać jako wypróbowany przyjaciel młodzieży akademickiej.

Jak wiadomo, zarząd Koła Historyków S. U. J. P. składa się z przedstawicieli młodzieży narodowo-radykalnej.

Młodzież polska wita gości z Węgier

We środę przybyła do Warszawy grupa studentów Uniwersytetu w Szeged na zaproszenie polskiej młodzieży akademickiej. Na dworcu Głównym

wynym zgromadziła się spora grupa studentów Uniwersytetu z zarządem „Bratniej Pomocy” w celu powitania miłych gości. Z ramienia władz uni-

wersyteckich przybyli: dr. Kazimierz Libera i Zbigniew Niwiński. Przy powitaniu gości był również obecny poseł węgierski w Warszawie.

Stroną organizacyjną przyjęcia gości węgierskich zajmuje się zarząd „Bratniej Pomocy” Uniwersytetu Warszawskiego. Program m. in. przewiduje: złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wizyta w Uniwersytecie i zwiedzanie miasta, przyjęcie w kuchni akademickiej Uniwersytetu. W dniu 6 maja goście węgierscy złożą wieńiec pod pomnikiem gen. Bema oraz zwiedzą muzeum gen. Bema; w dniu 7 maja udadzą się autokarami do Wilanowa w celu zwiedzenia zabytkowego pałacu. Wycieczka zabawi w Warszawie do 7 maja.

Przyjazd studentów węgierskich młodzież akademicka wita z radością i wierzy, że przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia więzów przyjaźni, jakie łączą od wieków dwa wielkie narody.

Porozumienie „Bratnich Pomocy”

Prezesem kol. Artur Tuszyński

Do porozumienia „Bratnich Pomocy”, które częściowo kontynuuje prace centrali akademickich „Bratnich Pomocy”, zostały przyjęte „Bratnie Pomocy” S. G. H. oraz Koło Medyków. Jak wiadomo, zarządy tych organizacji zostały wybrane podczas ostatnich

wyborów po raz pierwszy z spośród kandydatów młodzieży narodowo-radykalnej.

Przewodniczącym porozumienia „Bratnich Pomocy” został wybrany prezes „Bratniej Pomocy” Politechniki Warszawskiej kol. Artur Tuszyński.

Cykl odczytów o fizyce i chemii

Staraniem nowoobranego zarządu Koła Chemików S. U. J. odbędzie się ciekawy cykl odczytów z dziedziny fizyki i chemii fizycznej:

6 maja doc. dr. Stanisław Mrozowski — „Widma podczerwone a budowa cząsteczek”,
9 maja inż. Mikołaj Łańiewski — „Momenty dipolowe i struktura cząsteczek”,

12 maja doc. dr. Władysław Kapuściński — „Współczesne poglądy na teorię cząsteczek optycznie czynnych”,

13 maja dr. Roman Smoluchowski — „Elektronowa budowa metali”,
23 maja prof. dr. Kazimierz Jabłoński — „Kolloidy”,
24 maja doc. dr. Edward Józefowicz — „O solwatacji jonów”,
27 maja doc. dr. Stanisław Pleśniewicz — „Dyfuzja a ruchliwość jonów”.

Odczyty odbywać się będą w audytorium chemicznym Uniwersytetu. Początek każdego odczytu o godz. 18.15. Bilety wstępu: normalny 1 zł, studencki 50 groszy, członkowie Koła Chemików Uniwersytetu i Politechniki wstęp mają wolny.

KOCHAJĄCA ŻONA



— Kochanie na Twoje imieniny kupiłam Ci kalendarz, w którym dzień moich urodzin jest zakreślony czerwonym ołówkiem.

Rada kół naukowych S. P. W.

Nowy skład rady kół naukowych wybrał na miejsce ustępującego prezesa kol. Stanisława Biernackiego, kol. b. prezesa Koła Elektryków Wiesława Skarżyńskiego, wiceprezesem został wybrany kol. Władysław Kuczyński, prezes Koła Inżynierii Lądowej.

Z KOŚCIOŁA AKADEMICKIEGO

MAJOWE NABOŻENSTWO

Maj, miesiąc rozkwitającego życia, kiedy zewsząd natura uśmiecha się do człowieka i pobudza go, zniekanego życiem, do dalszej walki o cel pozagrobowy — poświęcony jest Marii, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej. Wśród licznych nabożeństw ku czci Najświętszej Marii Panny są odprawiane codzienne nabożeństwa majowe w kościele akademickim.

14-lecie „Montanii”

W bieżącym roku korporacja „Montania” obchodzi 14-ty rok swego istnienia. Na program uroczystości złożą się: w dniu 7 maja, tj. w sobotę o godz. 18-ej zebranie walne Związku Filistrów w dolnych salonach W. T. L. (Szopena 3-5), tamże o godz. 20-ej komers; w niedzielę, 8 maja o godz. 10.30 Msza św. w kościele akademickim św. Anny, godz. 11 — wielkie koło w dolnych salonach W. T. L., godz. 20 wieczornica taneczna w górnych salonach W. T. L. Wstęp tylko i wyłącznie dla członków korporacji i zaproszonych gości.

Tylko 3120 ha własności prywatnej

Park Narodowy w Tatrach nie godzi w interesy górali

Od paru miesięcy toczy się kampania przeciwko realizacji Parku Narodowego w Tatrach.

Z tej stosunkowo drobnej sprawy niektóre organy prasowe zerujące na sensacji i autoreklamie uczyniły sprawę stanu. Jednocześnie ta sama prasa stara się podburzyć górali patronuje zebraniom protestacyjnym i wysłaniem delegacji góralskiej do p. Premiera. Jednocześnie utworzeniu Parku Narodowego przeciwstawiają się Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej (Kuźnica) — Kasproy Wierch mające ambitne plany obdarzenia Polski nowymi kolejkami linowymi.

A jak się sprawa przedstawia w istocie?

Idea Parku Narodowego w Tatrach sięga swą genezą uchwał Zjazdu Leśników w Przemyślu w 1884 roku. Podjęta przez Towarzystwo Tatrzańskie, które w 1912 roku tworzy Sekcję Ochrony Tatr, już w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości miała być zrealizowana.

W 1919 roku w Zakopanem odbył się wielki wiec górali (dziś protestujących), który uchwalił: „Rząd Rzeczypospolitej zechce jak najszybciej zastanowić się nad sprawą utworzenia w Tatrach rezerwatu państwowego”.

Wreszcie w 1934 r. Sejm uchwalił oczekiwaną ustawę o ochronie przyrody i przy Ministerstwie Wyz. Rel. i Oświecenia Publicznego powstała „Komisja Organizacyjna Parku Narodowego Tatrzańskiego”.

Po ukończeniu prac Komisji sprawa ma przejść na porządek dzienny Prezydium Rady Ministrów, a że się tam dotąd nie znalazła, to skutki różnych manewrów czynników, zainteresowanych.

Jednocześnie rozpoczęła się gwałtowna kampania przeciw realizacji idei Parku Narodowego, przedstawienie urojonych krzywd górali i t. p. Ciekawe, że w tej kampanii dużą rolę odgrywają żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego.

Park Narodowy w Tatrach ma być urządzony systemem amerykańskim i wzorowany na słynnym Parku w Yellowstone.

Obszar Parku w/g projektów wynosi 15 212 ha z czego prywatnej własności góralskiej zaledwie 3120 ha. Własności góralskiej bynajmniej się nie wywłaszcza, góral w Parku Narodowym ma być jego gospodarzem i będzie ciągnął z tego korzyści. Ograniczy się tylko swobodę żydowskich biznesmanów, no i samowolę turystów, zaśmiecających Tatry i na-

pełniających je jazgotem żargonu.

Sprawę utworzenia Parku Narodowego w Tatrach omówimy

jeszcze, przedstawiając ją z punktu widzenia interesów górali i konieczności ochrony przyrody.

J. Kor.

Najpiękniejsza Angielka wyszła za mąż

W kościele Sainte - Margaret w Westminster odbył się ślub miss Anne Bowes Lyon, uznanej

za najpiękniejszą pannę Anglii z wicehrabią Anson.

Miss Anne jest ulubioną siostrzenicą królowej Elżbiety.

Ułaskawienie zbiega z Guyany

Raymond Vandé, któremu udało się wraz z towarzyszami zbiec z Guyany Francuskiej, został ułaskawiony.

W swoim czasie pisaliśmy o jego ucieczce z Wyspy Diabelskiej, z której, jak mówiono, nie ma powrotu. Z 7 zbiegów, jednemu Vandé udało się dotrzeć do Francji.

Ostatnią część swej drogi odbył Vandé pod fałszywym nazwiskiem na parowcu francuskim. W podróży został denuncjowany przez jednego towarzysza, któremu się zwierzył. Kapitan zawiadomił drogą radiową policję w porcie Saint-Nazaire, kogo ma na okęcie. Jednak, gdy statek dobił do brzegu i policja rozpoczęła skrupulatne poszukiwania za zbiegiem, jego już tam nie było. Widocznie przeczuwając denuncjację, skorzystał ze swobody, jaką mu kapitan zostawił na pełnym morzu i opuścił statek daleko przed portem, aby, jako świetny pływak, dostać się wpław do lądu.

Dość, że poszukiwania nie dały rezultatów.

W jakiś czas jednak później, już w Paryżu, Vandé zgłosił się sam do policji, jednocześnie składając prośbę o ułaskawienie, w której oświadcza, że nie chce korzystać ze swobody osiągniętej ucieczką i nie chce być nadal człowiekiem po za nawiasem społeczeństwa, prosi jedynie, aby sąd uznał, że już dość odcierpiał za popełnione winy.

Sąd paryski, biorąc pod uwagę lata kary przebyte na Wyspie Diabelskiej oraz różne okoliczności łagodzące, darował Vandé'owi resztę kary.

A B C ŻADAC

W księgach Ruchu

U sprzedawców ulicznych

W urzędach pocztowych

We własnych punktach sprzedaży

Wspaniałe pokazy wojskowe



Po defiladzie odbyły się w dniu 3 maja na Polach Mokotowskich wspaniałe pokazy wojskowe, imi tujące „małą wojnę”. Imponującym tym pokazom przyglądało się z ołbrzymim zainteresowaniem około 200 tysięcy widzów. Reprodukujemy kilka fragmentów z onegdajszych pokazów wojskowych.

ARMIN O. HUBER

5)

LUDZIE I ŻYWIŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

— Nie udzielamy przedstawicielstwa i w tych sprawach nie przyjmujemy! — odpowiedział głos kobiecy.

Usłyszał lekki trzask — po tamtej stronie odłożono słuchawkę.

— Psiakrew! — zaklął pod nosem. — W tym Vancouverze ludzie wyjątkowo niegrzeczni...

Błądził po swoim pokoiku, paląc bez przerwy, siadał do stołu, zabierając się znowu do studiowania planów budowy, po kilkunastu minutach zrywał się z krzesła, spoglądał przez okno... Wreszcie roześmiał się wesoło i wypowiedział na głos myśl, która go często nawiedzała:

— Kraj nieograniczonych możliwości!

W tym momencie ktoś zapukał.

Kościesza drgnął mimo woli. Na ogół miał zdrowe nerwy, ale teraz nie oczekiwał nikogo, i pukanie bardzo go zaskoczyło.

— Proszę! — zawołał nieco zmieszany i nawet nie spostrzegł, że wypowiedział to słowo po polsku.

Klanka opuściła się, drzwi uchyliły się powoli. Wszedł mały człowieczek, szczupły i niezwykle giętki w ruchach.

Kościesza wziął go początkowo za Chińczyka.

Przybysz skłonił się parę razy z uprzejmym uśmiechem, zacierając piękne, wypielegnowane ręce, białe i wąskie, jak u rasowej kobiety.

Prawdopodobnie chciał się przedstawić, mówiąc cichym miłym głosem coś w rodzaju „Szeng”.

Kościesza też się skłonił, wymieniając swoje nazwisko, wskazał gościowi krzesło i przysunął doń pudełko z papierosami, lecz Chińczyk, jak gdyby tego nie spostrzegł: przymknął drzwi i stał ciągle o krok od progu.

Upłynęło kilka sekund, długich jak minuty.

Kościesza miał czas przyrzeć się dokładnie Chińczykowi. Jak to często bywa, jeśli chodzi o Azjatów, nie mógł określić wieku — temu człowiekowi można było dać trzydzieści, i nawet czterdzieści pięć lat. Twarz była bez zarzutu, cała postać świadczyła wyraźnie, że Chińczyk bardzo dbał o wygląd zewnętrzny. Był ubrany, oczywiście, zupełnie po amerykańsku, poczynając od krawatki i od sportowego zegarka na lewej ręce, a kończąc na butach — wszystko cechowało lekką przesadą i skłonnością do jaskrawych kolorów.

Wreszcie Szeng zaczął mówić, i, co niezmiernie zaskoczyło Kościeszę, zaczął mówić w dość płynnej polszczyźnie. Zdania robiły wrażenie starannie ułożonych i wyczuwanych na pamięć, były uprzejmymi i kwieciste, lecz pomimo to dźwięczały sucho. Wystawiał się łatwo, tylko litera „r” sprawiała mu pewne trudności — zresztą jak każdemu Azjaci.

— Byłem długie lata w Warszawie, szanowny panie Kościesza — oświadczył Szeng. — Kocham szczerze i gorąco wasz piękny kraj i wasz rycerski naród. Polacy są bardzo szlachetni i nie widzą wynas dzikich niekulturalnych Azjatów. Jak na przykład, Amerykanie. Tu jesteśmy ludźmi drugiej klasy. Natomiast w Polsce, o której do końca życia zachowam najlepsze i najdroższe wspomnienia, zawsze nas traktowano jak równych. Wynajmowałem pokój u nadzwyczajnie miłych i serdecznych ludzi. Tak dobrze mi tam było, że nawet nie tęskniłem za ojczyzną. Zaprzyjaźniłem się z synem tych państwa, który studiował na politechnice. Był bardzo podobny do pana.

Twarz gościa rozpyliła się w uśmiechu. Kościesza nie pozostało nic innego, jak też się uśmiechnąć.

Pomyślał nagle, że traci za dużo czasu, a jeszcze ma przed sobą przejrzenie niektórych obliczeń materiałowych i pakowanie rzeczy.

— Czym mogę służyć? — zapytał.

Chińczyk uśmiechnął się przebiegle. W kącikach jego oczu utworzyły się wachlarze drobnych zmarszczek.

Na ogół ten mały człowieczek był bardzo sympatyczny i w innych okolicznościach Kościesza pogawędziłby z nim chętnie.

— Czym mogę służyć? — powtórzył.

— Muszę pana ostrzec, panie Kościesza — powiedział Szeng z uśmiechem, który zmienił odcień, ale na chwilę nie schodził z ust. — Niech pan zrzeknie się budowy zapory wodnej.

Kościesza poruszył się niespokojnie, popatrzył ze zdziwieniem na Chińczyka, pomrukał oczami i zapytał jakąś się nieco:

— A pan skąd... skąd o tym wie?... — Opaniatał się, poprawił krawat i dodał już zupełnie opanowany: — Może pan zechce wytłumaczyć, dlaczego?

Słowa te zadźwięczały bardzo ozięble.

Chińczyk uśmiechał się gładko.

— Szanowny panie Kościesza — podjął z ukłonem. — Rozumiemy doskonale, że pan nie może być strasny, więc wynagrodzimy pana odpowiednio. Do 31 października...

— Skąd pan o tym wie? — przerwał Polak.

Szeng puścił to mimo uszu i ciągnął niewzruszenie:

— ...pan zarobi pięć i pół tysiąca dolarów, licząc po tysiącu dolarów miesięcznie, do tego dojdzie cały listopad i premia... powiedzmy, jeszcze pięć tysięcy dolarów, bo wysokość premii nie jest dotąd ustalona... więc to wyniesie razem dziesięć i pół tysiąca dolarów. Czy pozwoli pan, że mu wręcę czek na tę kwotę i dam do podpisania umowę... opatrzoną oczywiście, pewną klauzulą.

— Jaką?

— Ze od dnia dzisiejszego pan zaczyna pracować w przedsiębiorstwie „Bella Bella Company”... i też do 30 listopada. Jeśli pan wykona zadanie ku zadowoleniu naszej firmy, to otrzyma dodatkową premię — drugie pięć tysięcy dolarów.

— Nie nie rozumiem.

(D. c. n.)